

POLSKA PARTIA OCHRONY ZWIERZĄT

Manifest programowy

Idea przewodnia

„Wielkość narodu i jego postęp moralny można odczytać ze sposobu w jaki traktuje on zwierzęta” - Mahatma Gandhi

Dlaczego powstała Polska Partia Ochrony Zwierząt

Dlaczego **Polska**? – bo dotyczy Polski i patologicznych zjawisk w przedmiotowym traktowaniu zwierząt.

Dlaczego **Partia**? – bo tylko poprzez uzyskanie siły politycznej jesteśmy w stanie realnie zmienić powszechne praktyki krzywdzenia zwierząt.

Dlaczego **Ochrony Zwierząt**? – bo chcemy reprezentować głos tych, którzy tego głosu nie mają.

Idee programowe

PPOZ jest partią celową, to znaczy taką której celem jest wpływ na kształtowanie polskiego systemu ustawodawczego w sprawach dotyczących zwierząt.

Motywacją do działania członków i sympatyków partii jest moralna niezgoda na praktyki przedmiotowego i bezwzględnie ekonomicznie eksploatacji zwierząt w naszym kraju. To do naszego państwa trafiają zabronione w innych krajach fermy zwierząt futerkowych, to tu prowadzi się ubój rytualny na skalę przemysłową, to tu płaci się nagrody za odstrzał ciężarnych czy karmiących loch dzików, a łańcuchy są prawnie dozwoloną formą trzymania psów.

W sprawach zwierzęcych Polska stała się moralnym śmietnikiem Europy.

Dotychczasowe starania wielu ludzi skupionych w organizacjach pozarządowych o regulacje prawne, służące ochronie praw do życia i dobrostanu zwierząt, okazują się w pełni nieskuteczne. Projekty ustaw pro-zwierzęcych nie dochodzą nawet do fazy opracowań sejmowych, bo są skutecznie zwalczane poprzez lobby hodowców zwierząt futerkowych, przemysłowych producentów mięsa czy myśliwych.

Polacy kochają zwierzęta – świadczą o tym statystyki posiadania zwierząt domowych i wydatki na karmy oraz produkty dla zwierząt. Traktowanie konia, jako przyjaciela, a nie przedmiotu ma w Polsce korzenie historyczne. Jak to się więc dzieje, że na liście pozycjonującej kraje pod kątem okrucieństwa w stosunku do zwierząt w procesie „produkcyjnym” na 50 krajów zajmujemy 39 miejsce?

Zdecydowana większość Polaków jest za poprawą losu zwierząt.

Jak wykazuje doświadczenie ostatnich lat, istniejące partie polityczne uginają się pod naciskiem wąskich grup interesów, które skutecznie blokują wszelkie proponowane zmiany w systemie prawnym. W zderzeniu los zwierząt kontra finansowy zysk kosztem ich dobrostanu, zwierze zawsze przegrywa.

Powstanie PPOZ stało się naturalną koniecznością, gdyż jej program artykułuje to, co wielu obywateli Polski odczuwa, a czego żadna z dotychczasowych formacji politycznych nie była w stanie zrealizować.

Występujemy jako rzecznicy ochrony dobrostanu zwierząt i nowej kultury etycznej

Członkiem PPOZ może zostać każdy, bez względu na światopogląd, wyznanie religijne czy przynależność partyjną. Nasz wspólny mianownik, to troska o traktowanie zwierząt jako odczuwających podmiotów, którym należy się szacunek, prawo do zgodnego z ich potrzebami życia, a jeśli z jakiś konkretnych względów muszą zostać uśmiercone, to prawo do bezbolesnej śmierci. Docelowo uważamy, że należy szukać alternatywnych źródeł białka, tak aby zabijanie zwierząt stało się zbyteczne. Podobnie, jak miało to miejsce z zabijaniem zwierząt w celu pozyskania ich futer – rozwój technologiczny umożliwił wytworzenie materiałów, które dorównały parametrom futer zwierzęcych, a nawet je przewyższyły. Afirmujemy postawy wegetariańskie, oferujemy pomoc krzywdzonym istotom żywym. Chcemy łączyć środowiska zaangażowane w działania proekologiczne, służące zdrowiu ludzi i ochronie stanu natury.

W jaki sposób zamierzamy realizować nasze cele?

Zależy nam na szybkiej poprawie sytuacji zwierząt. Zdajemy sobie jednak sprawę, że zmiana to proces kulturowy, a nie prosty nakaz prawny. Dlatego przy tworzeniu szczegółowego programu partii będziemy korzystać z opinii i analiz naukowców, z doświadczeń prozwierzęcych organizacji pozarządowych oraz rad i sugestii członków, jak i sympatyków partii. Oprócz inicjatyw ustawodawczych, akcji referendalnych i działań organizacyjnych Polska Partia Obrony Zwierząt będzie inicjować wydarzenia promujące wiedzę o naruszeniach etyki w obszarach szczególnie powszechnych praktyk łamania praw zwierząt w naszym kraju. Będziemy inicjować współpracę z polskimi i międzynarodowymi stowarzyszeniami oraz fundacjami i instytucjami, broniącymi praw do jakości życia zwierząt hodowlanych i chroniącymi życie oraz bezpieczeństwo naturalnych eko-środowisk.

W szczegółowym programie i inicjatywach PPOZ zmierny się z następującymi problemami:

- **Psy na łańcuchach**
- **Hodowle masowe bydła i drobiu**
- **Hodowle zwierząt futerkowych**
- **Ubój rytualny**
- **Zwierzęta w cyrkach**
- **Transport**
- **Polowanie**
- **Zwierzęta towarzyszące**
- **Wymieranie gatunków**
- **Polityka klimatyczna**

- **Zwierzęta w laboratoriach**

Poniższe analizy dotyczące poszczególnych punktów programu stanowią załączek naszej wspólnej pracy nad propozycjami rozwiązań których efektem będzie projekt nowelizacji Ustawy o Ochronie Zwierząt

Psy na łańcuchach

W granicach naszego państwa, w głowach większości obywateli istnieje pewien obraz – widok znany niemalże każdemu a który zdaje się nie szokować prawie nikogo. Mowa tu o psach na łańcuchach; jest to zjawisko, z którego prawną dopuszczalnością wciąż się borykamy jako naród.

Chcemy wymazać ten przykry obraz - praktyk bezmyślnego uprzedmiotowienia i uwięzienia psów - z umysłów przyszłych pokoleń.

Nam, posiadaczom udomowionych psów, na myśl o tym, że ukochany pupil mógłby spędzać większość swojego życia zniewolony w ten sposób mrozi krew w żyłach - okrucieństwo tych praktyk uzmysławia, jak silnie ograniczają one zaspokajanie ich podstawowych potrzeb życiowych.

Psy, tak samo jak my, potrzebują poczucia spokoju, towarzystwa i wynikłego z nich uczucia bezpieczeństwa. Wiemy, jak silnie na ludzką psychikę oddziałuje wyobcowanie i uwięzienie. Czyż nie stanowi ono wymiaru kary, za dopuszczanie się czynów, które zaburzają spokój ogółu? Dlaczego wobec tego chcemy skazywać na podobną samotnię i kaźń naszego wiernego towarzysza, strzegącego nas i wspierającego od zarania cywilizacji? Niegdyś jako zwierzę użytkowe, służyły pomocą chociażby podczas polowań, czy transportu i używane były do obrony przed obcymi, w najsurowszych zakątkach Ziemi. Dziś psy spełniają inne funkcje, służą budowie więzi emocjonalnych i są szczególnie pomocne między innymi w ratownictwie, pomocy osobom chorym lub niepełnosprawnym. Wszystkie te zadania wymagają ich interakcji z człowiekiem – wykorzystywanie psa w roli strażnika w dobie kamer zatem staje się zbyteczne. Jeśli do kogoś nie trafiają przesłanki dotyczące dobra zwierzaka, to warto podkreślić, że utrzymywanie go będzie o wiele bardziej kosztowne od jednorazowej inwestycji w monitoring.

Pora sprawić, aby takie więzi jako zobowiązanie etyczne, pociągało za sobą odpowiednie traktowanie udomowionego psa. Ponieważ to my - ludzie - sprawujemy pieczę nad jego dobrostanem i ukierunkowaniem jego aktywności, ponosimy odpowiedzialność za fakt, że stał się gatunkiem od nas uzależnionym.

Wierzmy, że sposób myślenia o tym problemie ma szansę się odmienić również wśród tych, których do tej pory przymykali oko na jego istnienie lub nie uświadamiali sobie skutków kultury uprzedmiotawienia zwierząt. W jaki sposób promować nową kulturę praw zwierząt?

Poszerzając świadomość, bo największym wrogiem ludzkiej wrażliwości jest niewiedza o krzywdach bezbronnych istot, nadająca kształtu poczucia etyki u ogółu.

W idealnym świecie wrażliwość etyczna wystarczyła by, aby problem wykorzystywania zwierząt zniknął. Wiemy jednak, że rzeczywistość bywa brutalna – dlatego pragniemy wzmocnić mocą prawa uwalnianie polskich psów z łańcucha. Krzewiąc tę ideę aktem prawa damy właścicielom, którzy wciąż obstają przy takiej formie trzymania zwierzaka, odpowiednio dużo czasu na zapewnienie mu odpowiednich warunków bytu.

Masowe hodowle bydła, trzody oraz drobiu i rzeźnie

Problem w kwestii warunków hodowli zwierząt przeznaczonych na rzeźnych jak i samego uboju zaczyna się już na płaszczyźnie ludzkiej mentalności. Mentalność społeczna - (wynikająca z praktyk życia codziennego) skupia się głównie na konsumpcjonizmie, który skutecznie wypiera myślenie o nieprawidłowościach natury etycznej w pozyskiwaniu środków egzystencji.

Wrażliwość etyczną na los zwierząt pełniej odczuwa artysta, teolog i filozof – gdy pisze:

"Zwierzę służy nam głównie do "produkcji", do produkcji mięsa. (...) Te wszystkie farmy kurze czy jakieś tam inne, to przecież nic innego, jak wielkie obozy koncentracyjne. Nasz stosunek do zwierząt jest straszliwy, po prostu straszliwy. Istoty, które bardzo nas przypominają - posiadają bowiem podobne odruchy emocjonalne, podobne nawyki, podobne sposoby komunikowania się nie tylko między sobą, ale również z nami, bo przecież nawiązują prawdziwy kontakt uczuciowy z ludźmi - skazywane są na przebywanie w obozach koncentracyjnych i masowo tam mordowane. Tak wygląda nasz rzeczywisty stosunek do zwierząt i niczym się właściwie nie różnimy od hitlerowców, którzy pewien gatunek ludzki przeznaczyci na zagładę. (...) Zapominamy, że jesteśmy ze zwierzętami spokrewnieni miłością i nienawiścią, lękiem i zaufaniem. W gruncie rzeczy jesteśmy tacy sami, jak zwierzęta. I nagle skazujemy te istoty, tak bardzo do nas podobne, na status istot przeznaczonych do obozu koncentracyjnego, na ubój, na rzeź. To jest straszliwa tragedia gatunku Homo sapiens. Nie potrafię wytłumaczyć jej sobie w żaden sposób, po prostu nie potrafię. Uważam, że jest to coś, co nie ma wytłumaczenia."

Jerzy Nowosielski

Jako konsument idziemy do delikatesów, kupujemy mięso na schabowe, a potem robimy obiad, nie zastanawiając się, czy zwierzę, które mamy na swoim naszym talerzu było: bite, kopane, czy żyło w stłoczeniu, w ciasnej klatce, odczuwając strach i frustrację już od pierwszej chwili na tym świecie. Traktujemy je jak rzeczy, przemysłowe produkty.

Wmawiając sobie, że one nie czują tak jak my, uspokajamy własne sumienia. Większość specjalistów przelicza ich istnienia na pieniądze a dla ich pomnażania hodowcy i rzeźnicy nie znają litości. W masowych hodowlach zapewnia się warunki, które wystarczą do tego by egzystować, ale z pewnością nie aby żyć w pełnym tego słowa wymiarze. Potrzeby gatunkowe zwierząt są tam zwykle ignorowane, jakby zupełnie nie istniały. Nie uwzględnia się ich potrzeby ruchu, socjalizacji, eksploracji, czy choćby możliwości odchowania młodych w naturalnych dla danego zwierzęcia okolicznościach. Zwyczajnie nie ma czegoś takiego, jak poczucie komfortu czy szczęścia tych zwierząt. To temat tabu - tak mówią pieniądze. Są za to klatki, stłoczenie, poganianie, brutalne uśmiercanie oraz przejawy niekompetencji pracowników w zakresie wiedzy o biologii zwierząt i etyce pracy.

Jako kraj, Polska ma wspaniałe warunki geograficzno-klimatyczne, które przy zmianie kultury gospodarowania hodowlami, mogłyby być podstawą do traktowania zwierząt rzeźnych w sposób, który bardziej trafiałby w ich potrzeby gatunkowe.

Przez tysiące lat udomowienia, nasze zwierzęta (hodowane dla produktów, które możemy z nich pozyskać) przyzwyczały się do niewoli, do zagród i do tego, że są zależne od człowieka. Miały na to czas, gdy rozwój cywilizacji przebiegał wolnym tempem, a przemysł zmieniał się stopniowo. Obecnie zmiany zachodzą nagle. Szybko instalowane są wielkie ферmy ze skomputeryzowaną infrastrukturą., byleby można było wyprodukować więcej i więcej na tym skorzystać, celem skoszarowania i masowego uobju istot, które zgodnie z faktami naukowymi są zdolne do głębokiego odczuwania krzywd. W żadnym wypadku zwierzęta nie są w stanie przystosować się do tak jałowej egzystencji, jaką fundują przemysłowe hodowle. Szczerze, to wątpimy, by w ogóle istniała taka możliwość w przypadku istot, które ewolucja uczyniła bardziej skomplikowanymi niż producenci by sobie tego życzyli.

Na ogół cywilizowani ludzie mają problem z patrzeniem na okrucieństwo i przyzwaleniem na nie. Zgoda na traktowanie zwierząt w taki sposób, wywodzi się z tego, że zwyczajnie cały proces nie odbywa się na naszych oczach? Oczywiście znajdą się osoby niewrażliwe w swym egoizmie na niedogodności dotykające innych stworzeń. Mimo wszystko wierzymy, że dla większości z nas, takie praktyki nie są moralnie akceptowalne.

Pora obudzić społeczną wrażliwość, otworzyć oczy i zobaczyć to, przed czym od tak dawna się wzbraniami - że konsumpcjonizm jest fundamentem okrucieństwa wobec słabszych istot. Nie chcemy tego widzieć, ale zwyczajnie nasz ludzki obowiązek wymaga aby zadbać o ochronę praw zwierząt hodowlanych dla celów przemysłu spożywczego. Nad ich egzystencją powinniśmy roztoczyć opiekę mądrego i etycznie monitorowanego prawa.

Gardzimy wszelkimi formami niewolnictwa praktykowanymi przez naszych przodków. Gardzimy obozami koncentracyjnymi i bestialstwem jakiego dopuściła się ludzkość w przeszłości. Czy chcemy, by przyszłe pokolenia pogardzały nami, gdy kiedyś nauka wygra z prostacką ekonomią i staroświeckimi przekonaniem o rzekomym braku zdolności odczuwania przez zwierzęta czy może chcemy być zapamiętani, jako ci, którzy w końcu oddzielili człowieka od okrucieństwa czerwoną kreską? Czy naprawdę chcemy w dalszym ciągu budować świat pogodzony z kulturą zadawania cierpienia zwierzętom przez współczesne formy przemysłowego ich torturowania, żywienia sztucznymi środkami pełnymi chemikaliów, antybiotykami stosowanymi w masowych hodowlach? Jak odnosimy się do wpływu jakości mięsa, które spożywamy na nasze własne zdrowie? Akceptując naruszanie praw zwierząt hodowlanych trudno jest wymagać, aby mięso pochodzące od zestresowanego i nieszczęśliwego bydła czy drobiu miało satysfakcjonującą jakość i było dobre dla naszego zdrowia. Przenoszenie chorobowych zmian i reakcji chemicznych zachodzących w ich organizmie i wpływających na dobrostan psychofizyczny zwierząt, staje się źródłem chorób cywilizacyjnych większości współczesnych ludzi.

Pragniemy zmiany! Zmiany, która będzie zdrowa zarówno dla bydła, trzody i ptactwa, jak i dla nas samych, oraz dla naszego środowiska. Uważamy, że zwierzę powinno mieć prawo do godnego życia, zgodnego z jego potrzebami gatunkowymi, a konieczne uśmiercenie powinno odbywać się w sposób możliwie jak najbardziej łagodny, niwelujący stres i wszelkiego rodzaju dyskomfort.

Możliwości technologiczne rozwijają się w oszałamiającym tempie. Już na ten moment możemy dowiadywać się o nowinkach takich jak hodowanie mięsa za sprawą wykorzystania komórek macierzystych. Niegdyś niezbędne skóry z powodzeniem zostały zastąpione sztucznymi materiałami, często przewyższającymi swoimi właściwościami oraz jakością naturalne skóry i futra. Przeciwnicy takich rozwiązań, zapewne przytoczą argument kosztów lub ekologii, których z całą pewnością nie mamy zamiaru ignorować. Jesteśmy natomiast przekonani, że przy obecnych w tym momencie możliwościach technologicznych, z powodzeniem można wykorzystywać sztuczne materiały wtórnie, dbać o recykling i świadomie korzystać z potencjału, który sami sobie tworzymy.

Hodowle Zwierząt Futerkowych

Rzędy setek ciasnych klatek, odór, krzyki rozpaczki matek oddzielanych od młodych, dzieci przychodzące na świat w niewoli tylko po to by na sam koniec życia wypełnionego bólem, strachem i frustracją zostać zabite i obdarte ze skóry - brzmi jak scenariusz wyjątkowo brutalnego horroru, a jednak jest elementem naszej, polskiej rzeczywistości.

Tak wyglądają ферmy zwierząt przeznaczonych na futra. Owszem, można zasłonić się zachowanymi procedurami, które prawnie pozwalają na prowadzenie tego typu obozów śmierci dla lisów, norek, szynszyli, jenotów i wielu innych zwierząt, które natura obdarzyła piękną szatą. Ale czy nie warto zastanowić się, czy te procedury są wystarczające?

Większość z istot przeznaczonych na futra, to zwierzęta z natury dzikie. Mimo iż rodzą się w niewoli, wciąż drzemią w nich pierwotne instynkty, będące niekwestionowanym dziełem ewolucji, czyniącym je sprawnymi drapieżnikami przystosowanymi fizycznie i psychicznie do życia na wolności. Porównywanie ich do udomowionych psów czy kotów jest zwyczajnym pomówieniem. Prawo warunkujące wymagania wobec hodowli futerkowych, stanowi coś iście nielogicznego w zestawieniu z potrzebami gatunkowymi tych zwierząt. Nie ma najmniejszych szans na to, by w tym masowym przemyśle hodować zwierzęta w zgodzie z ich naturą i zachowując choćby kompletne minimum do ich prawidłowego funkcjonowania zarówno fizycznego jak i psychicznego (dla porównania minimum zapewniają dobre ogrody zoologiczne, czy organizacje zajmujące się ratowaniem dzikiej przyrody - zapewniają przestronne woliery i wybiegi, urządzone tak, by symulować naturalne środowisko. W dodatku opiekę nad nimi sprawują osoby kompetentne i przeszkolone w temacie ich potrzeb).

Czy jeśli prawo jest nielogiczne, to nie należy go zmienić, szczególnie gdy w sposób logiczny można tą zmianę uargumentować? Przede wszystkim, od dawien nie żyjemy w jaskiniach, a przeróżne materiały, które sami jesteśmy w stanie wytwarzać z powodzeniem zastępują futra, a nawet przewyższają je pod względem parametrów, trwałości i praktyczności.

Do tego dochodzi właśnie element humanitarny, który przeczy temu, co w hodowlach zwierząt futerkowych ma miejsce. Czy to nie wystarczy, aby zakazanie tego biznesu i stworzenie dla niego sensownej alternatywy stało się czymś logicznym i pożądanym dla naszego narodu, który już jako niemalże ostatni w Europie pozwala na takie bezsensowne okrucieństwo?

Ktoś mógłby rzec, że futro to rzecz mody czy gustu. Jednak czy warto płacić za nie cenę, czyniącą z nas, istot rozumnych bestie? Czy to przypadkiem nie jest tak, że sami kreujemy modę i decydujemy o tym, co jest w niej "na czasie", a co już nie? Dlaczego wciąż upieramy się, że noszenie na sobie części ciała martwych zwierząt jest fajne, gdy możemy tworzyć z innych materiałów co tylko nasunie wyobraźnia? Nawiasem, zwierzęta hodowane w naszym kraju na futra, już jako gotowa odzież w ogromnej części są przeznaczone na eksport. I znów jawimy się na świecie jako naród okrutny, zdolny do torturowania na wielką skalę w imię pieniądza. Czy naprawdę warto? Naszym zdaniem nie i dlatego też będziemy walczyć z tym procederem, za pomocą logiki, wiedzy specjalistów oraz alternatyw.

Ubój rytualny

Ubój rytualny stanowi istotny element religii żydowskiej i muzułmańskiej. Polega on na przecięciu przełyku i arterii żywego, i w pełni świadomego zwierzęcia, które nie może zostać ogłuszone przez wzgląd właśnie na przekonanie wyznaniowe. Mięso zwierząt ubitych w inny sposób nie jest koszerne i nie może być spożywane przez ortodoksyjnego Żyda czy wyznawcę proroka Allaha.

Ciężko sobie wyobrazić przerażenie stworzenia, które widzi, co dzieje się z towarzyszami jego niedoli. Słyszy odgłosy cierpienia wykrwawiających się na śmierć pobratymców i w końcu samo doświadcza, w pełni swej przytomności, niewyobrażalnego bólu poprzedzającego nieuniknioną, aczkolwiek długą i męczącą śmierć. Unieruchomione, bezbronne, niegodne litości – w końcu nie jest niczym więcej aniżeli środkiem, narzędziem, elementem kultury konsumowania zwierząt. Ich emocje nie są istotne.

Warto wspomnieć, że dawno dawno temu, gdy ludzie nie wiedzieli jeszcze czym jest energia elektryczna, nie posiadano lodówek, praktyka uboju rytualnego miała sens. Metoda polegająca na wykrwawianiu nieogłuszonych zwierząt, pozwalała uczynić mięso bardziej bezpiecznym w spożyciu dla ludzi (z podobnych względów wyznanie nie pozwala na spożywanie wieprzowiny – kiedyś nie było sposobu na wykluczenie niebezpiecznych pasożytów, czy bakterii, mogących występować u świni). Ówczesny świat był znacznie bardziej dzikim miejscem niż obecnie, lecz dziś kultury ortodoksyjnie traktujące ubój zwierząt przerzucają ten rytuał do przemysłowych rzeźni w obcych krajach. Polska, jako kraj silnie tradycyjny nie musi uczestniczyć w podtrzymywaniu tych nieetycznych, rzeźniczych praktyk. Na ten moment żyjemy w kompletnie innych czasach. Mamy dostęp do technologii, która niweluje ryzyko skażenia mięsa, z jakim mieli do czynienia nasi przodkowie.

Posiadamy możliwości oraz warunki, które mogą pozwolić na to, by ograniczać cierpienie zwierząt ubojnych do absolutnego minimum. Mamy bowiem prawo stanowiące o wolności wyznania religijnego, które zezwala na to, by wierzący mógł wykonywać praktyki związane z rytuałami cechującymi dane wierzenie. Skutkuje ono jednak przyzwoleniem na torturowanie żywych istot przy ich przemysłowym uśmiercaniu i usprawiedliwia okrucieństwo w rzeźniach, które moralnie powinno być potępiane.

Ze względu na wolność wyznania, prawo jakie stanowi Ustawa o Ochronie Zwierząt, dopuszcza się wyjątki, jeśli chodzi o minimalizowanie bólu oraz stresu w wypadku zwierząt rzeźnych. Nauka, wszystkie fakty i badania świadczące o zdolności do odczuwania przez zwierzęta, czy w końcu nasze własne poczucie etyki, w rezultacie końcowym przegrywa z prawami stanowionymi przez religię.

Wolność wyznaniowa ma prawo do zadawania cierpienia w imię swoich idei. Chociaż czy zawsze? Nie wyobrażamy sobie na przykład prawnego przyzwolenia na obrzezanie dziewczynek, które przecież również jest kwestią wyznania religijnego. Nasza moralność zwyczajnie nie jest w stanie przyjąć tej bestialskiej i kontrowersyjnej praktyki, co zresztą stanowi piękny dowód na to, że zdroworozsądkowo potrafimy przeciwstawić się czynieniu krzywdy, nawet jeśli jest ona otulona ideą religijną. Dlaczego więc nie dojrzeliliśmy jeszcze, by dostrzec, że ubój rytualny również stanowi coś równie okrutnego i krzywdzącego moralność, empatię, zdolność do współczucia?

Jednak w naszym kraju ubój rytualny nie jest sprawą jedynie religijną. Nie dotyczy wyłącznie wyznawców i ich potrzeb spożywania kosztownego mięsa. Zwyczajnie w Polsce zrobiono z tego duży biznes. Przytłaczająca większość mięsa kosztownego wyprodukowanego w Polsce jest przeznaczona na eksport. Zabijamy nasze Polskie zwierzęta fundując im świadomie przeżywaną mękę w procesie umierania, tylko po to, aby je potem wywieźć i sprzedać komuś innemu. Naprawdę to jest źródło pomyślności naszej gospodarki? Taki jest nasz naród w traktowaniu etyki gospodarowania? Państwo polskie przyzwala na masowe zarzynanie w pełni świadomych istot za nieco większy pieniądz. W imię pieniądza, udajemy, że jesteśmy ślepi na okrucieństwo, w przytłaczającej liczbie nie będąc świadomymi jego przyczyn.

Nie zgadzamy się na to i wiemy, że wielu Polaków podziela nasze zdanie. Nie chcemy odebrać nikomu prawa do wyznania, czy praktykowania tego wyznania – na ten moment nie jest to możliwe.

Wierzmy jednak, że uda nam się zatrzymać ten proceder na skalę masową. Nie jesteśmy w stanie przyzwolić na to, by próżne interesy były okupowane okrucieństwem wobec naszych zwierząt. Z pewnością istnieją alternatywy, które z powodzeniem mogłyby ukrócić ten nieetyczny biznes i tych właśnie alternatyw będziemy szukać we wspólnej współpracy.

Zwierzęta cyrkowe

*Przytupują do taktu niedźwiedzie,
skacze lew przez płonące obręcze,
małpa w żółtej tunice na rowerze jedzie,
trzaska bat i muzyka brzęczy,
trzaska bat i kołysze oczy zwierząt,
słoń obnosi karafkę na głowie,
tańczą psy i ostrożnie kroki mierzą.
Wstydzę się bardzo, ja – człowiek.
Źle się bawiono tego dnia:
nie szczędzono hucznych oklasków,*

*choć ręką dłuższą o bat
cień rzuciła ostrzy na piasku.*

Wisława Szymborska

Bogactwo barw, muzyka, śmiech dzieci i gromkie oklaski publiki, a wszędzie dookoła zapach popcornu. Atmosfera wesołości zamkniętej pod imponująco wielkim sklepieniem cyrkowego namiotu, który po brzegi wypełniają ludzie i doskonale wytresowane zwierzęta. Cóż za emocje!

Za tymi pozytywnymi obrazkami kryje się jednak szeroko zakrojony problem, a radość nie dosięga każdego. Nasze wspaniałe dwie godziny zabawy okupione są dożywotnim zniewoleniem innego istnienia.

Proszę sobie tylko wyobrazić – przyjść na świat jedynie po to, aby do końca swojego życia istnieć ku rozrywce tych, których obejmuje prawo.

Tak wygląda rzeczywistość zwierząt cyrkowych, ale problem nie kończy się jedynie na odebraniu wolności gatunkom nieprzystosowanym do życia inaczej, niż w dzicy. To zaledwie czubek góry lodowej, bo przecież dzikiego ducha trzeba najpierw jakoś ujarzmić i skłonić do wypełnienia poleceń, a strach i ból to idealne narzędzia do podporządkowania własnej woli dzikiego tygrysa czy majestatycznego słonia.

Czasami to nie wystarczy – czasami trzeba sięgnąć po bardziej zaawansowane metody, idące z duchem czasu, więc w cyrkach nie omieszka się korzystać także z pomocy farmakologicznej – w końcu otumanione lekami zwierzę łatwiej skłonić do pożądanых działań.

Życie na które składają się naprzemiennie zamieszkiwanie rozedrganej paki, na której przemierza się każdego roku setki kilometry, poprzetykane tresurą o awersyjnym charakterze i pokazami, które wymagają zachowań niezgodnych z naturalnymi, gatunkowymi potrzebami zwierzęcia.

Wszystko to po nic, bo nie służy to absolutnie niczemu, poza zadowoleniem widowni, która nie licząc ulotnej uciechy nie wynosi z cyrkowego pokazu zupełnie niczego – bo patrząc na to z którejkolwiek strony nie można stwierdzić, aby zetknięcie z dziką naturą w tak nienaturalnym środowisku miało jakiegokolwiek wartości edukacyjne.

Pora przerwać tę bezsensowną karuzelę okrucieństwa i porzucić egoizm. Pora uwolnić Polskę od cyrków ze zwierzętami. Pora na to, aby pokazać światu, że Polacy kochają zwierzęta, wszystkie i bez wyjątku, respektując ich prawo do godnego życia. Już w 1978 roku UNESCO

uchwaliło Światową Deklarację Praw Zwierząt, według której żadne zwierze nie może służyć rozrywce człowieka! Pora wobec tego zadać sobie pytanie: czy chcemy być znani, jako naród, który w XXI wieku, czasach stale pogłębiającej się świadomości, wciąż pozostaje rozlubowany w spektaklu, którego główną atrakcją jest poniżanie zwierząt? Czy tak właśnie chcemy kojarzyć cyrk, który przecież bez tego elementu może stanowić emocjonującą rozrywkę, w której podziwiane są umiejętności akrobatyczne i pirotechniczne dobrowolnie biorących w niej udział artystów?

Transport

Wszyscy tłoczą się w ciasnych, wąskich kontenerach. Wokół panuje ciemność, a powietrze – zgęstniałe od trwogi przed tym co nadchodzi – poprzątkane jest odgłosami bólu i strachu. W żyłach wszystkich krąży teraz lęk.

Jadą na śmierć – nie ma szansy na ucieczkę, brakuje jakiegokolwiek możliwości na bunt, w obliczu tragedii nieuchronnie przybliżającej się z każdym kilometrem pokonanym przez pojazd, który wypełniają niczym niedbale przerzucany z miejsca w miejsce towar. Czyż nie tym zresztą są? Jadąc ramię w ramię, ciało przy ciele, w ukropie i współdzielonej udreće. Nie wszyscy przeżyją tę podróż do końca.

Brzmi jak transport ludziewiezionych do masowej zagłady – transportowy holokaust zwierząt? Niestety – nie sposób inaczej określić losu, jaki spotyka wiele zwierząt gospodarskich, wywożonych poza granice Polski. Choć wydawałoby się, że po II wojnie światowej człowiek zrozumiał bezmiar własnego okrucieństwa (które przecież tak silnie dotknęło również nasz naród) i starał się je zwalczyć, to niestety wciąż prześladują nas historie z przeszłości. I choć podobnego okrucieństwa już nie zadajemy samym sobie, to wciąż dopuszczamy się go wobec innych, równie czujących, równie emocjonalnych gatunków.

W ostatnich latach ponad dwa miliony żywych zwierząt gospodarskich odbyło niezgodną z prawem podróż do Turcji. Choć Polskie prawo wydaje się regulować kwestię transportu zwierząt, celem zminimalizowania szkód, raporty sporządzane przez liczne organizacje zajmujące się ochroną zwierząt wyraźnie wskazują na to, że obecne prawo można z powodzeniem przeskoczyć i dostosować do potrzeb przewoźników. Według tych rankingów jesteśmy... na trzecim miejscu, jeżeli chodzi o dręczenie zwierząt podczas transportu.

Unijne przepisy nie dopuszczają podróży wynoszącej powyżej dwudziestu dziewięciu godzin i wymagają zapewnienia zwierzętom 24-godzinny odpoczynku po podróży. Tymczasem

raporty wspominają trzydniowe przetrzymywanie zwierząt na ciężarówce, często bez odpowiednich warunków w postaci przystosowanych przegród czy dostępu do odpowiedniej ilości wody, co więcej pod opieką kierowców, którzy nie odbyli odpowiedniego przeszkolenia w kierunku sprawowania pieczy nad żywymi stworzeniami, które transportują. Znany jest przypadek, gdy na jednym z pojazdów znaleziono martwą, ciężarną krowę – wokół wchodzącego w stan rozkładu truchła zwierzęcia (otoczonego odchodami i organami, które wypływały na zewnątrz) tłoczyły się zwierzęta wciąż żywe i przerażone. Można się przy tym zastanowić – ile podobnych, albo jeszcze straszniejszych widoków umyka uwadze publicznej, po cichu? Tak jak to ma miejsce w przypadku łamania praw związanych z eksportem zwierząt, które na ten moment doprowadza do zaistnienia takich sytuacji?

Żaden współczujący i wyposażony w empatię obywatel nie zgodziłby się na takie traktowanie istot żywych i odczuwających, i my także mówimy nie kontynuowaniu takiego stanu rzeczy. Chcemy zaostrzenia przepisów związanych z eksportem naszych, zakazu wywozu polskich zwierząt poza granice UE, gdzie chroni ich prawo – nie godzimy się na to, aby spotykał je taki los.

Łowiectwo

Czyli sprawa ani nie czarna, ani nie biała. Wymagająca pomyślunku i ostrożności w podejmowaniu decyzji oraz kierowania się logiką, a nie kolesiostwa, wątpliwie trzeźwych myśliwych i strzelania do wszystkiego co popadnie. To, że musimy żyć z przyrodą ramię w ramię w czasach, gdy nasze miasta dosłownie wrastają w łąki i lasy jest czymś oczywistym. Mniej oczywisty jest sposób, w jaki się z naszą rodzimą przyrodą obchodzimy.

Procedury polowań w wielu przypadkach są kompletnie nieprzemyślanymi przedsięwzięciami, polegającymi bardziej na swego rodzaju brutalnej zabawie i pijaństwie, a nie na kontrolowaniu populacji w mądry i świadomy sposób.

Weźmy na przykład choćby bardzo głośną sprawę, jaką było strzelanie do dzików, bez ważenia na cokolwiek. Pod lufę nadawały się zarówno dojrzałe i silne odyńce, jak i lochy w ciąży czy te prowadzące już za sobą pasiak. Podobno takich rzeczy się nie robi, więc dlaczego były robione?

“Broniliśmy się przed rozprzestrzenianiem wirusa!” - powie ktoś, kto uważa, że takie działanie miało prawo mieć miejsce. Jednak co wspólnego przed obroną przed wirusem ma wybijanie Polskich watah, gdy zwierzęta nie uznają naszych państwowych granic i wolne terytoria przybywają inne stada, być może zakażone? Co wspólnego z ochroną przed wirusem ma strzelanie do wielu zwierząt, które przecież krwawią na trawę, na ziemię, albo nawet na

większe odległości, gdy myśliwy jedynie zrani, a nie zabije. Czy nasz naród nie zdaje sobie sprawy z tego, jak skutecznie wirusy mogą być przenoszone przez krew?

Spłoszone zwierzęta w swym naturalnym odruchu uciekają, szukają bezpiecznych miejsc i migrują - co wspólnego z ochroną przed wirusem mają rozbiegające się w popłochu chore jednostki? I co wspólnego z tą ochroną mają myśliwi, którzy sami przemieszczają się po kraju by zabijać kolejne sztuki? Nie sądzimy by po każdym łowach pieczołowicie odkażali swoje ubrania, czy wozy mające styczność z ciałami martwych zwierząt.

Czy bardziej logicznym rozwiązaniem nie byłoby pozostawienie naszych watah na ich terenach, aby mogły patrolować ich granice i ewentualnie przeganiać uzurpatorów? Czy myśliwi nie mogliby w sposób przemyślany sprawować kontroli nad zdrowiem i stanem liczebnym tych watah w przemyślany sposób? I przede wszystkim, czy nie powinien w tej sytuacji zostać położony większy nacisk na zachowanie sterylnych warunków (specjalistyczna odzież, maty odkażające, bezwzględna zmiana obuwia itp.) w hodowli trzody? Z pewnością miałyby to większy sens w kwestii walki z epidemią, ale jednocześnie nie byłoby tak zabawne i przyjemne dla wąskiej grupy części myśliwych, którzy masową rzeź wykonali z radością i podnieceniem.

Cieężko wierzyć w dbałość o przyrodę, gdy łowiectwo nie skupia się na tym, co powinno, a wzamian tego lubuje się w strzelaniu dla sportu i pozyskiwaniu trofeów.

Regularny odstrzał zwierzyny łowenej ma kontrolować jej populację, gdy brakuje naturalnych drapieżników (które też nawiasem stanowią dla myśliwych wspaniały materiał do wypchania na ścianę). Logicznie można by dojść do wniosku, że myśliwi mają symulować selekcję naturalną, wytrzebając część danych populacji. Tylko, że w wyniku selekcji naturalnej giną zwierzęta słabsze, stare, chore czy wadliwe genetycznie - takie są wybierane przez drapieżniki, które na nie polują. A jak swoje ofiary wybierają myśliwi? Idą na rykowisko, gdzie strzelają do potężnych, pięknych byków w sile swojego wieku. Ich cele mają budzące respekt rozłożyste poroża i emanują majestatem. Wychodzą na to swoje rykowisko mniej czujne niż zazwyczaj. Szukają partnerki, by przekazać swoje geny, które nawiasem między innymi decydują o ich sile, sprawności i zdolności do przetrwania. Paradoksalnie to, co powinno mówić samicy, że ten właśnie osobnik jest dobrym materiałem na ojca jej potomstwa, jednocześnie skłania myśliwego do tego, że warto to zwierzę zwyczajnie zabić. Dla trofea oczywiście, bo któż chwaliłby się wypchaną głową chorowitej i mniej okazałej sztuki?

Tak to niestety działa i nie wydaje się mieć nic wspólnego z prawidłowym postępowaniem wobec otaczającej nas przyrody. Nie tędy droga. Będziemy dążyć, by pójść tą właściwą i wierzymy, że i w tej kwestii uda się wspólnie zmienić coś na lepsze.

Zwierzęta towarzyszące

Już od bardzo dawna różne zwierzęta są trzymane w domach w formie odbiegającej od ścisłej użytkowości. Pełnią rolę naszych towarzyszy, pięknie się prezentują i często posiadają wiele odsłon pod postacią rozmaitych odmian i ras.

Koty, psy, chomiki, rybki, świnki morskie, kolorowe ptaki czy wiele innych stanowią nieodłączny element rzeczywistości wielu miłośników, ale nie tylko - jak wiadomo popyt rodzi podaż, a ta jest matką biznesu, który w przypadku żywych istnień nie zawsze jest czysty pod względem moralnym. Rzecz jasna jest wielu hodowców, którzy z prawdziwą pasją prowadzą wielopokoleniowe linie, dbają o swoje zwierzęta i robią wszystko by ich dorobek był czymś więcej niż zwykłym przemysłem. Niestety jest też wielu takich, którzy potrafią obchodzić prawo i żerować na dorobku pasjonatów, przeistaczając hodowlę zwierząt towarzyszących w beznamiętą produkcję.

Dodatkowym czynnikiem napędzającym biznes pseudohodowli, jest brak świadomości, który skutkuje nieprzemyślanymi wyborami w kwestii wyboru miejsca pochodzenia potencjalnych podopiecznych, co często skutkuje zakupem zwierząt obciążonych genetycznie, chorych, zarobaczonych czy ogólnie zaniedbanych. Ogólnie o świadomość chcemy walczyć. Zjawiskiem powszechnym jest to, że ludzie posiadający zwierzęta nie do końca zdają sobie sprawę z potrzeb gatunków, które biorą pod swoją opiekę. Zaniedbania, szkodliwe uczłowiczanie czy zbyt małe i źle wyposażone klatki oraz akwaria nie są zazwyczaj wynikiem złej woli, a właśnie braku wiedzy. Wierzmy, że opiekunowie swoich zwierzęcych towarzyszy, chcą dla nich jak najlepiej, i że edukacja w ich temacie będzie miała zasadniczy wpływ na jakość ich życia. Dlatego w naszych planach leży duży nacisk na współpracę ze specjalistami i programy oraz wydarzenia mające na celu zwiększenie ogólnej świadomości w przypadku trzymanych w domach zwierząt towarzyszących.

Ochrona wymierających gatunków

Ktoś, kto przejmuje się wymarciem gatunku powiedzmy na przykład żuczka, w naszym kraju często jest potępiany czy nawet wyśmiewany. Ten żuczek, wydaje się tak bardzo błahy przy obliczu naszych ludzkich spraw, potężnych przedsiębiorstw i biznesplanów. Jednak prawdą jest, że żuczkiem lub jego larwami może żywić się jakiś gatunek ptaszka, mały ssak, pająk, czy płaz. Te z kolei stanowią główną część diety większych zwierząt, a one kolejnych.

Pewne gatunki żyją ze sobą w symbiozie i są od siebie uzależnione. Wystarczy by zabrakło jednego i ten drugi nie przetrwa. Wystarczy, że zabraknie jednego istotnego elementu w tej niezwykle skomplikowanej i idealnie zharmonizowanej układance, by cała reszta kolejno straciła podstawę stanowiącą jego byt.

Jako ludzi powinno nas to bardzo obchodzić, bo czy tego chcemy czy nie, jesteśmy częścią tej układanki. Jesteśmy jej kopułą znajdującą się na samym szczycie, a tak często zapominamy, jak istotne są jej fundamenty, czy inne niższe kondygnacje. Nie możemy istnieć bez tego, od czego jesteśmy uzależnieni, a to od czego jesteśmy uzależnieni, zazwyczaj jest uzależnione od tego, co pozornie dla nas nie jest w ogóle istotnie.

Dlatego właśnie ktoś ratujący populację żuczków nie powinien budzić szyderczej wesołości, a raczej inspirować swoją wiedzą i świadomością powagi sytuacji. Jesteśmy odpowiedzialni za świat, który zdominowaliśmy i za każdy jego element, nawet ten najmniejszy jakim jest żuczek.

Będziemy walczyć o wypełnienie należnej do nas odpowiedzialności za ich istnienie!

Polityka Klimatyczna

Choć ciężko nam się do tego przyznać, to niestety – fakty są nieubłagane. Postępujące zmiany klimatyczne i wpływ człowieka na środowisko są nie tylko dojmujące w swej skali, ale i nieubłagane w rezultatach, które spokojnie można określić mianem tragicznego skutku ubocznego nagłego rozwoju przemysłowego człowieka. Przyroda nie pozostaje obojętna na nasze działania.

Jedną z największych zmór naszej cywilizacji jest emisja dwutlenku węgla, która zagraża nie tylko środowisku bytowania ludzi lecz także egzystencji zwierząt. Stosunek do zjawiska jest różny, ale prawda jest taka, że nawet najmłodszy obywatel jest w stanie zaobserwować postępujące z roku na rok zmiany w naszym klimacie.

Tymczasem energie odnawialne – tak popularne na całym świecie – wciąż w naszym państwie wypierane są przez surowce kopalne, których pozyskiwanie i spalanie wnosi tak wiele szkód do środowiska. Zmiany są jednak możliwe – zmiany, które dotyczyć będą dobra ogółu, ale przede wszystkim kolejnych pokoleń, których chyba nie chcemy pozostawić w świecie pełnym zanieczyszczeń, lecz przyjaznym i wolnym od problemów ze środowiskiem.

Polska polityka klimatyczna na chwilę obecną nie wykonuje żadnych skutecznych działań w kierunku maksymalizacji dobra wspólnego, poprzez redukcję emisji dwutlenku węgla (należy też zaznaczyć, że ta stale rośnie dla naszego kraju), dlatego celem naszej partii jest również

dążenie do zmian w tej kwestii. Jest to działanie, które ma na celu dobro nie tylko obywateli zamieszkujących granice naszego państwa – dotyczy ono całego świata, bo emitowane zanieczyszczenia dotyczą nie tylko nas, ludzi, ale także odległych raf koralowych i wielu innych stworzeń, jak i mechanizmów klimatycznych, wymykających się ludzkiej kontroli. Są to wartości, które powinny stanowić wyższą wartość w życiu każdego obywatela, albowiem wszystko, co dotyczy naszej planety nawzajem się przenika i oddziałuje na siebie, prowadząc do szeregów konsekwencji. Im dłużej będziemy zwlekać z działaniem, tym bardziej nieodwracalny stanie się ich charakter.

Zwierzęta w laboratoriach

„To, co wiadomo o moralności panującej w laboratoriach, prowadzi do wniosku, że to bariera moralna, a nie palące potrzeby i oczekiwania ludzkości, przeszkadzają w zasadniczym ograniczeniu inwazyjnych doświadczeń na zwierzętach“.

Prof. Andrzej Elżanowski

Mało kogo nie porusza wyobrażenie życia zwierząt laboratoryjnych, egzystujących w warunkach, których nikt raczej nie stara się upodabniać do ich naturalnego środowiska. Przeważają wśród nich gryzonie, które od pokoleń przychodzą na świat w ośrodkach utrzymujących, skąd następnie sprzedawane są do laboratoriów; rodzą się i umierają często w celach tak banalnych, jak przetestowanie nowej formuły kosmetycznej nowinki przed wypuszczeniem jej na rynek.

Zwykła, ludzka wrażliwość nie akceptuje takiego poświęcenia – wobec tego, dlaczego wciąż w środowiskach odpowiedzialnych za eksploatację zwierząt doświadczalnych panuje tak szeroko rozpowszechniona tendencja do używania ich tam, gdzie istniałaby możliwość ograniczenia ich wykorzystania?

Problem jest bardzo zawiliły: przenika system nauczania, ludzki egocentryzm i dziesiątki lat powielania pewnych postępowania, które w dzisiejszym świecie są nie do pomyślenia.

Praktyki te oprócz zwierząt dotyczą także ludzi – choć postawa antropocentryczna nie jest rzadkością w środowiskach naukowych, to nie brak badaczy i opiekunów zwierząt, którzy bardzo ciężko znoszą ich los, nawet jeżeli w laboratorium panuje rygorystyczny zakaz nadawania podopiecznym imion, aby zminimalizować możliwość przywiązania się do nich. To dość mocno pokazuje, jak silnie jesteśmy związani z otaczającym nas światem. Bez

specjalnie przemyślanych środków zaradczych, w obliczu zadawania innej istocie bezsensownego cierpienia nie umiemy odnieść się bez niepokoju.

Wziąwszy pod uwagę nie tylko rozterki natury moralnej, ale również aktualny stan wiedzy o układzie nerwowym zwierząt, należy sobie zadać pytanie czy jako ludzie nie staliśmy się już dostatecznie rozwiniętym gatunkiem, aby poradzić sobie bez takiego paskudnego pasożytnictwa na innych istnieniach, jakiego pod osłoną gatunkizmu dopuszczamy się od stuleci.

Podsumowanie założeń programowych

Jako Polska Partia Obrony Zwierząt pragniemy walczyć o sprawiedliwość ekologiczną i zrównoważony rozwój społeczny a zarazem zdecydowanie nie będziemy się godzić na etyczne krzywdzenie bezbronnych istot i na bezsensowne okrucieństwo wobec zwierząt. Chcemy prowadzić naszą pracę rzetelnie, dokładając wszelkich starań by znaleźć dla wszystkich zaprezentowanych kwestii możliwie jak najlepsze rozwiązania. Dlatego też starać się będziemy o maksymalizację środków Funduszu Eksperymentalnego, który pozwoli na prowadzenie szczegółowych badań oraz zasięgnięcie opinii specjalistów z dziedzin, które będą stanowiły istotę poruszanej przez nas problematyki ekologicznej, społeczno-kulturowej i prawnej. Zamierzamy wspierać Pro-zwierzęce Organizacje Pozarządowe, które wypełniają rolę monitorującą i aktywizującą działalność instytucji państwowych. Myślimy o dążeniu do zrealizowania ogólnokrajowych i lokalnych projektów pomocy finansowej jak i szkoleniowej dla inicjatyw służących budowaniu nowej kultury traktowania praw zwierząt. Szczególnie duży nacisk będziemy wywierać na wzmacnianie edukacji służącej zrozumieniu sedna nieprawidłowości w traktowaniu zwierząt, ale także ich przyczyn ekonomicznych i kulturowych. To będzie mogło w znacznym stopniu zapobiegać tragediom jednostkowych ofiar niewiedzy, czy zinnego sadyzmu ze strony człowieka. Wysiłek zasadniczy skoncentrować zamierzamy na walce o prawne regulacje zabezpieczające prawa zwierzętom masowo hodowanym w celu wykorzystania surowców możliwych do uzyskania od nich, lub ubijanych w nieetyczny sposób z powodów ekonomicznych i rytualnych.

Aby cokolwiek wartościowego zdziałać potrzebujemy ludzi, którym podobnie jak nam – inicjatom powołania PPOZ - nie jest obojętne cierpienie stworzeń od nas zależnych. Potrzebujemy zbiorowego zaangażowania i twórczych obywatelskich pomysłów. Zapraszamy do współpracy stowarzyszenia i organizacje społeczne - wierzymy, że razem możemy zmienić ten świat na lepszy dla wszystkich.

Naszym sojusznikiem jest każdy, kto posiada głęboką wrażliwość i chce działać w imię walki z bestialstwem. Nie jest dla nas istotne niczyje wyznanie, pochodzenie, czy przynależność do partii. Nie, wierzymy, iż wspólny interes jaki nas łączy jest na tyle wyjątkowym spoiwem, że reszta traci na znaczeniu. Mamy nadzieję, że wielu z Was podzieli się z nami swoimi pomysłami, zainspiruje nas i weźmie aktywny udział w naprawieniu tego, co do tej pory uległo tragicznym następstwom kultury eksploatacji zwierząt i bezrefleksyjnego konsumeryzmu. Tylko jako jedność łączących się środowisk mamy moc naprawy stanu prawa i tylko jako jedność połączonych wrażliwości na nieludzkie wykorzystywanie zwierząt będziemy w stanie obronić tych, którzy sami obronić się nie mogą!